Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 18. Rzeszów, dnia 24 czerwca 1928 Rok I.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

# GAZETA RZESZOWSKA

Organ Koła Rzeszowskiego „Związku Naprawy Rzeczypospolitej"

Ceny ogłoszeń: Zwykłe . . . 10 gr. W tekście . . 30 gr. | Nadesłane . . . . 25 gr. Drobne za słowo . . . 10 gr.

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

## MIASTA i Bank Gospodarstwa Krajowego.

I. Uwaga ogólna.

Wieczną bolączką zarządów miast jest brak kredytu. Kredyty zagraniczne ciągle zawisłe są od konjunktury ogólno państwowej a nadto ponad wszelką normę drogie i miasta przeciążające. Czują to wszystkie miasta — i Rzeszów.

Stosunek Banku Gosp. Kraj. do miast nie jest pozbawiony najlepszych zamiarów, ale wartość jego ograniczona jest nietylko ciągłym brakiem wielkiej gotówki — ale też rozmaitością konkurujących zadań i żądań.

Stan tej sprawy wymaga udziału zarządów miast we władzach banku tem więcej, że do banków; które złączono w Banku Gosp. Kraj., należał także znakomicie rozwijający się Zakład Kredytowy miejski.

Bliższe zaznajomienie się ze staraniami w tej dziedzinie będzie pożytecznem dla każdego zajmującego się sprawą kredytu dla miast, dlatego to zdecydowaliśmy się wyłuszczyć nieco obszerniej sprawę, a to wedle referatu p. Dr Henryka Grotowskiego.

* * *

II. Udział samorządu we władzach Banku Gosp. Kraj.

Sprawa stosunku miast do Banku Gospodarstwa Krajowego i udział przedstawicieli miast we władzach tegoż Banku, poruszaną była przez Związek Miast Polskich kilkakrotnie w memorjałach Zarządu Związku Miast Polskich, na posiedzeniach Zarządu oraz jego Komisji Wykonawczej.

Utworzenie jednej na całe Państwo instytucji finansowej, przejmującej zadania sfuzjonowanych trzech tego typu instytucji, wyrażających się w popieraniu gospodarczego rozwoju gmin miejskich i ich ludności, musiało stać się decydującym momentem zainteresowania się sfer samorządowych. To też już podczas obrad nad projektem statutu Banku Gospodarstwa Krajowego Zarząd Związku Miast Polskich dobitnie podkreślał doniosłość zadań tego Banku i domagał się udziału w jego władzach przedstawicieli samorządu.

§ 80 statutu Banku Gospodarstwa Krajowego przewiduje, iż w skład Rady Nadzorczej wchodzi 9 — 15 członków, z których dziewięciu powoływanych przez Ministra Skarbu, 6-ciu zaś przez samorządy lub ich związki w miarę deklarowania wpłat w granicach ich maksymalnego udziału w kapitale zakładowym Banku Gospodarstwa Krajowego.

Wobec nieustalenia majątku fuzjonowanych Banków, Minister Skarbu powołał tylko 9 ciu członków do Rady Nadzorczej a stan ten trwa po dzień dzisiejszy. Cyfry sprawozdania Banku za rok 1926 wykazują niewystarczającą działalność tego Banku w stosunku do samorządów, stąd wniosek, iż udział przedstawicieli samorządów we władzach Banku jest nader pożądany.

III. Rozkwit Banku.

Każdy rok wykazał coraz większy rozwój omawianej instytucji a już znamiennym w stosunku Banku do samorządów okazał się rok 1927. Rok ten dzieli działalność Banku Gospodarstwa Krajowego na dwie fazy. Pierwszą był okres przed rokiem 1927, w którym działalność Banku w stosunku do samorządów była niewystarczającą, małą i nie okazywała większego zainteresowania się samorządem — drugą fazą to druga połowa roku 1927 do chwili obecnej, w którym to okresie zawraca Bank Gospodarstwa Krajowego z drogi dotychczasowego krzywdzącego miasta stanowiska i wstępuje na drogę obsługi kredytowej gmin miejskich.

Tem aktualniejszą zatem staje się obecnie sprawa udziału przedstawicieli miast we władzach Banku Gospodarstwa Krajowego a to z obawy, że brak ich doprowadzić może do powrotu przez Bank na drogę polityki, niewykorzystującej statutowe zadania Banku, czyli na niekorzyść samorządów.

Kwestja powyższa była już przedmiotem obrad na dwukrotnych posiedzeniach Komisji Wykonawczej Zarządu Związku Miast Polskich przy udziale całego Prezydjum Banku Gospodarstwa Krajowego.

Na posiedzeniach tych omówiono w całokształcie stosunek miast do Banku Gospodarstwa Krajowego i odwrotnie, omówiono dezyderaty, wysunięte przez Prezydjum, podkreślając przedewszystkiem wzmożoną akcję zasilenia miast przez Bank Gospodarstwa Krajowego wydatnym kredytem na cele budowy inwestycyj miejskich według planu uzgodnionego z Ministerstwem Skarbu i z przedstawicielami miast.

## Zlot Sokoli w Rzeszowie.

Żyjemy w epoce gorączkowej pracy na polu wychowania fizycznego. Państwa i narody w zrozumieniu tego, że stara rzymska maksyma: „in corpore sano, mens sana" — nie jest czczem tylko powiedzeniem, lecz że faktycznie od zdrowia mas zależy w wysokim stopniu tak kultura duchowa, jak i zdolność produkcyjna, dobrobyt i szczęście tychże, dalej, co też nie jest bez znaczenia, że z przyszłej wojny, która nie będzie jak dotychczas walką armji — lecz walką społeczeństw — zwycięzcami wyjdą tylko te z nich, które składać się będą z jaknajwiększej ilości jednostek silnych fizycznie, zahartowanych, o zdrowem systemie nerwowem, — wszystkie więc państwa wytężają siły, by wychowanie fizyczne doprowadzić do możliwie najwyższego stopnia rozwoju. Obrazem tego wysiłku są n. p. obecnie igrzyska olimpijskie w Amsterdamie.

Zrozumiałem jest, że Polska otoczona zewsząd koliskiem wrogów, nie może w tych staraniach, w tej trosce o zdrowie i tężyznę tak obecnego jak i przyszłych pokoleń pozostać wtyle, nie może dać się ubiegnąć na tem polu sąsiadom, gdyż opieszałość w tym kierunku musiałaby się w niedalekiej może przyszłości skończyć dla nas katastrofą.

Jak gdzieindziej, tak i u nas rząd, szkoły, samorządy, społeczeństwo przez towarzystwa jak: Sokół, Związki Strzeleckie, Harcerstwo, organizacje sportowe i t. p. — starają się podnieść sprawność fizyczną narodu, wychować jaknajzdrowsze społeczeństwo i wytężają wszystkie siły, by ciążącemu na nich zadaniu sprostać, by nie okazać się winnymi wobec potomnych w przyszłości a obecnie w tej pracy okazać się, jeśli nie lepszymi — to przynajmniej nie gorszymi od innych.

Wśród towarzystw nieposlednią rolę odgrywa towarzystwo gimnastyczne „Sokół", które złotemi zgłoskami zapisało się w historji wychowania fizycznego w Polsce, szczególnie w epoce przedwojennej, kiedy to Sokół był prawie jedyną ostoją tegoż wychowania na ziemiach Polski, paraliżując swą pracą zamiary zaborców, którzy wszelkich dokładali starań, by wychowanie fizyczne młodzieży naszej nie rozwinęło się należycie i nie przysporzyło sił ujarzmionemu narodowi.

Rezultatem tej pracy byli liczni ochotnicy wyszkoleni w Sokole, walczący w obu brygadach legjonów pod wodzą Marszałka Piłsudskiego o wolność Rzeczypospolitej. W epoce legjonowej odegrał Sokół swoją rolę.

W dobie obecnej, otrząsnąwszy się z marazmu powojennego, zdał Sokół przed społeczeństwem sprawozdanie swej pracy w roku ubiegłym na urządzonym z okazji 60-lecia Sokoła Macierzy zlocie we Lwowie — teraz złożyć ma egzamin przed swoimi i obcymi na przyszłym zlocie, którym ma się odbyć z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu w roku 1929. Na zlot ten bowiem przybędą także organizacje gimnastyczne innych państw, organizacje należące do Międzynarodowego Związku Gimnastycznego jak: Sokół Czeski, Sokół Jugosłowiański, Niemcy, Szwedzi, Francusi, Amerykanie i t. d. Jak nam dotychczas wiadomo, 14 państw zgłosiło już swój udział w tych popisach. Naturalnie, chcąc reprezentować Polskę jak najgodniej, Związek Sokoli wydał rozkaz rozpoczęcia intenzywnej pracy przygotowawczej, który to rozkaz poszczególne gniazda od przeszło pół roku wykonują. — Sprawdzianem tej dotychczasowej pracy gniazd sokolich mają być urządzane w roku bieżącym zloty dzielnicowe, które będą próbą do Złotu poznańskiego. Dzielnica krakowska urządza taki zlot w roku bieżącym w dniu 30 czerwca i 1 lipca w Rzeszowie. Program zlotu obejmuje w sobotę zawody lekkoatletyczne i wojskowe

(zlot bowiem ma być rewją przysposobienia wojskowego dzielnicy), wieczorem akademja sokola z udziałem sekcji Sokoła Teatru Reduta i muzyki 17 p. p., — w niedzielę zaś pokazy wszelkiego rodzaju ćwiczeń na boisku Resovii, znowu przy muzyce 17 p. p.

Wysokie zrozumienie dla pracy państwowo twórczej Sokoła okazała nasza Rada miejska z burmistrzem Dr Krogulskim na czele, która nad imprezą tą objęła protektorat, oraz miejscowe władze wojskowe, które w zakresie możliwości wydatnie Sokołowi w urządzeniu zlotu dopomagają, czem z pewnością zasłużyły sobie na wdzięczność Sokoła i społeczeństwa polskiego. Bliższe szczegóły dotyczące zlotu podamy w przyszłym numerze.

## Święto sprawności fizycznej im. pułk. LISA-KULI.

Dzień 17 czerwca zapisał się pięknem wspomnieniem w Kronikach naszego miasta. Był on poświęcony Świętu wychowania fizycznego, przeglądowi młodych sił obywatelskich i ich wyrobieniu cielesnemu; wielka idea marszałka Piłsudskiego, wychowania zdrowego i silnego społeczeństwa stała się rzeczywistością. Uroczystość odbyła się z inicjatywy Związku Strzel. Obw. Rzeszów, przy współudziale Komit. budowy pomnika Lisa-Kuli i Komit. Wych. Fizycznego.

Już w sobotę wieczorem pochód muzyki wojskowej nadał miastu charakter wesoły a uroczysta Akademja w sali „Sokoła" (o której sprawozdanie na innem miejscu), wprowadziła nastrój świąteczny i uroczysty. Wieczorem i w ciągu nocy nadjeżdżały lub przymaszerowywały liczne oddziały Strzelców, przysposobienia wojskowego, straży pożarnych i Kół młodzieży. Po zbiórce i odebraniu raportu oddziały ściągały na plac przed kościołem Bernardyńskim, w celu wysłuchania Mszy św., w czasie której X. Dr Chmielnikowski, nauczyciel i wychowawca ś. p. Lisa-Kuli, wygłosił podniosłe kazanie. Po mszy oddziały ustawiły się do pochodu, którego czoło stanowiły wieńce na groby Lisa-Kuli i legjonistów, niesione przez delegacje. Szły oddziały Strzelców w sile trzech kompanij umundurowanych, inne bez mundurów, każda w sile 140 ludzi, szły oddziały przysposobienia wojskowego młodzieży szkolnej miejskiej i wiejskiej, oddział Sokoła, wreszcie liczne oddziały straży pożarnych ze sztandarami, przyczem nadmienić należy, że wielu strzelców maszerowało w oddziałach straży. Pochód przerywany licznemi orkiestrami tak wojskową jak cywilnemi, w ogólnej liczbie przeszło 2.000 ludzi pomaszerował przed gmach starostwa, gdzie odbyła się defilada, przyjęta przez p. starostę Friedricha i Generała Galicę, dcę D. O. K. X.

Po defiladzie pochód na cmentarz. Dochodziła godzina 11-ta, kiedy w kwadracie grobów legjonistów, skupionych obok grobowca ś. p. Lisa-Kuli zebrali się członkowie pochodu i ta część obywatelstwa rzeszowskiego, która sercem i duszą związana jest z ideą, dla której zginęli Ci, którzy tam leżą. Przed grobowcem Lisa-Kuli stanął gen. Galica w otoczeniu wojskowych, starosta Friedrich i reprezentanci władz administracyjnych, sądowych i miejskich. Do zgromadzonych przemówił b. legjonista i uczestnik ubiegłych walk Dr Węglowski, kreśląc postać tego pierwszego żołnierzyka polskiego, który z ławy szkolnej uciekłszy w szeregi ukochanego Komendanta, przebył całą gehennę walk legjonowych aż padł na krańcach Rzeczypospolitej, a Bóg dał mu tę łaskę, że widział Słońce Wolności wschodzące nad Ojczyzną, — żołnierzyka, który bohaterstwem swem i śmiercią przedwczesną stworzył typ nowego obywatela Polaka To też, kiedy mowca następnie wezwał do odmówienia Ojcze Nasz i Zdrowaś Marja za dusze tych, co jak jedna rodzina obok siebie leżą, obecnych ogarnęło wzruszenie. I popłynęły łzy z oczu generała Galicy, gdy wspomniał na tych dzieciaków i popłynęła z ust i serc zebranych cicha ku Bogu modlitwa, tem szczersza i tem serdeczniejsza, że niewymuszona i nieurzędowa, bo u mogił zebrali się rzeczywiście ci, którzy nie z urzędu lub na zaproszenia tam przyszli, ale z potrzeby serca i głębokiego ukochania idei. Rzewna pieśń pożegnania „Śpij kolego w ciemnym grobie, niech się Polska przyśni Tobie" popłynęła w niebosklon, grana unisono przez orkiestrę 17 p. p., a delegacje składały wieńce. A pierwszy — cierniowy — od Legjonistów i Strzelców, towarzyszów broni, a drugi — dębowy — od młodych kolegów młodzieży II gimnazjum w Rzeszowie, a trzeci od Związku Strzeleckiego oddz. Rzeszów, i składano je na mogiłach Lisa-Kuli i jego towarzyszy a było ich przeszło 20 od różnych oddziałów strzeleckich i młodzieży szkół powszechnych rzeszowskich. I zaczerwieniło się od wstęg czerwonych, jakby ogród czarodziejski od różnobarwnych kwiatów ożywiło się mogilne pustkowie a na wzgórzu pobitniańskiem nastała ta uroczysta cisza, w której dusze zmarłych bratają się z żyjącemi...

Po uroczystości powrót do miasta na obiad urządzony w ujeżdżalni 22 p. a. p., do którego zasiadło 1500 uczestników. W czasie obiadu w przemówieniu swem gen. Galica podkreślił liczebność i sprawność oddziałów strzeleckich tutejszego obwodu.

Od godziny 3 do 7 odbywały się popisy w dwóch miejscach, na boisku Resovii zawody gimnastyczne i lekko-atletyczne młodzieży szkół powszechnych, Seminarjum naucz. i przysposobienia wojskowego. Nagrody zgromadzone przez Związki Strzel. w liczbie 11 otrzymali za bieg i trójbój: 1) zegarek srebrny (nagroda miasta Rzeszowa) — strzelec Stypuła; 2) zegar z figurą (nagr. Kasy Oszczęd.) — strz. Hnatjo; 3) zegarek srebrny (nagr. gen. Galicy) — strz. Długosz; 4) figura zwycięscy (Zw. N. Szk. Pow.) — strz. Stypuła; 5) kałamarz (Stow. Kupców) — strz. Jezuit; 6) karabinek belg. (miasto Rzeszów) — strz. Długosz.

Równocześnie na Strzelnicy wojskowej odbywały się zawody eliminacyjne, których wyniki były następujące: 1) karabiuek belg. (nagr. inż. Ilgnera) — strz. Klimczak z Boguchwały; 2) karabinek hiszpański (Stow. Kupców i Przemysł.) — strz. Jajuga z Wysokiej; 3) flobert (Zarząd Obw. Zw. Strz.) — strz. Sabik z Wysokiej; 4) zegarek srebrny (dar burmistrzowej WP. Krogulskiej) strz. Róg; 5) Mauzer (Tow. Myśliwych) — Oddział Boguchwała.

Nadmienić należy, że broń zdobyta w nagrodach jest własnością oddziałów, do których zwycięzca należy, inne nagrody indywidualną własnością. Mauzer uznano jako nagrodę wędrowną, która staje się własnością oddziału po trzykrotnem zwycięstwie.

Święto zaszczycili swoją obecnością generał Galica, dwca D. O. K. X Przemyśl, komendant Okr. Zw. Strz. p. Lang z Przemyśla i p. por. Sakowski, sekretarz Kom. bud. pomn. Lisa-Kuli z Warszawy.

Późnym wieczorem rozchodzili się uczestnicy zawodów do domów lub odjeżdżali w swe miejsca rodzinne, niosąc w sercu radosną wiarę, że rozkuty z niewoli Naród krzepi się w siłach i że rośnie jego tężyzna, a wielka idea Komendanta, dla której w dniach sierpniowych 1914 r. garstka zaledwie poszła, obejmuje dziś już cały Naród i Całem staje się Słowo poety:

*Niech ku północy z cichej się mogiły*
*Podniesie naród i ludy przelęknie,*
*Że taki wielki posąg — z jednej bryły!*
*A tak hartowny, że w gromach nie pęknie,*
*Ale z piorunów ma ręce i wieniec —*
*Gardzący śmiercią wzrok — życia rumieniec.*

## Popis uczniów i uczennic szkoły muzycznej „Lutni".

Niedzielny popis uczniów i uczennic szkoły muzycznej „Lutni", urządzony po południu w sali „Sokoła", był jedną z tych uroczystości, które nibyto mają charakter prywatny, niejako domowy, ale przecież zakrojone są na szerszą skalę i są oficjalnem wystąpieniem nazewnątrz.

W popisie brały udział klasy: skrzypcowa prof. Birnbacha i fortepianowa prof. Mirskiego. Z nieznanych nam bliżej powodów nie doszły do skutku produkcje klasy śpiewu solowego p. Świdzińskiej. A szkoda, bo i tu zapewne usłyszelibyśmy coś interesującego, zwłaszcza że już od niepamiętnych czasów nie słyszeliśmy w Rzeszowie popisu szkoły śpiewackiej.

W ciągu trzech i pół godzin przesunęło się przed naszemi oczyma 17 młodych muzyków, z których każde uraczyło nas czemś ładnem i zajmującem. I tak ze skrzypków poznaliśmy p. Landaua i p. Leśniaka. Ten pierwszy zwłaszcza imponował ogromną swobodą i pewnością oraz siłą tonu, wykazując przytem bardzo dobrą technikę palcową. W Concertinie d-moll Hubera tony podwójne wychodziły ogromnie czysto, a w Rezygnacji Danola z rozkoszą słuchało się brylantowego brzmienia biegników. — P. Leśniak znowu z życiem i rozmachem odegrał Zingaresce Ellertona.

## Akademja ku czci ś. p. pułkownika LISA-KULI.

Dobrze się stało, że Komitet obywatelski, powołany do pracy nad utrwaleniem pamięci o bohaterskim pułkowniku Lisie-Kuli, urządził w dniu 16 czerwca b. r. uroczysty wieczór na Jego cześć i że chwalebne o nim wspomnienie połączył ze świętem Przysposobienia Wojskowego. Zawsze to korzyść ogromna, gdy się narodowi już może zbytnio codziennemi zajętemu sprawami, przypomni o wielkich ludziach, którzy zaważyli ogromnie na jego losach, którzy w jego życiu zbiorowem odegrali rolę mocarnej błyskawicy, rozświetlającej noc ciemną inercji duchowej, gdy się od czasu do czasu uprzytomni ich czyny, wskaże na pobudki, dla których swą krew bezcenną przelali i życie swe ponieśli w ofierze.

Sp. pułkownik Lis-Kula, niestrudzony bojownik o najwyższe dobro narodu, bo o jego niepodległość, organizator jego sił najlepszych, rozumiejący najtrafniej myśl Komendanta Piłsudskiego, marzył o tem, aby nietylko zdobyć wolność siłą oręża, ale także, aby ją utrwalić i na przyszłość zabezpieczyć i wierzył niezłomnie, że swoim porywem da najlepszy przykład nam żyjącym, jak postępować i pracować mamy, aby wolność poznać, rozumieć i na wieki ją utrzymać, choćby się na nią sprzysięgły wszystkie siły piekielne, wszyscy wrogowie tak dalsi, jak i bliżsi — od wewnątrz.

Pamięć takiego człowieka i bohatera uczciliśmy onegdaj. Zdawałoby się, że na tę uroczystość pospieszy cały kulturalny Rzeszów przynajmniej.... Sala „Sokoła" nie była jednak wypełniona po brzegi. Puste miejsca wśród krzeseł raziły boleśnie... A szkoda!

Akademja wypadła wspaniale. Doskonale ześpiewane chóry, a zwłaszcza chór „Lutnia" pod batutą p. Łaszewskiego, koncert muzyki 17 p. p. pod przewodem por. p. Słomowicza, a nadewszystko pięknie opracowany wykład p. majora Ciepielowskiego, poświęcony życiu śp. pułkownika Kuli, złożyły się na całość prawdziwie piękną. Prelegent, jako towarzysz broni poległego bohatera, jako najbliższy świadek Jego bohaterskich zmagań i czynów bojowych, mógł najlepiej i najwierniej przedstawić nam niezwykłe walory tej bujnej postaci, jaśniejącej przepięknym charakterem i wielkiemi cnotami, tego rycerza polskiego bez skazy i zmazy, tego Księcia Niezłomnego Armji Narodowej. Śp. pułkownik Kula był żołnierzem, który nie wiedział, co to jest uczucie strachu, który rwał się tylko do bojów w pierwszych szeregach i do szturmów, któremu walka na bagnety stawała się wprost potrzebą życia, który szedł w bój, jak do tańca, aż dopóki nie padł, trafiony wrażą kulą pod Torczynem dnia 7 marca 1919 r., kiedyto przedarłszy się na tyły Ukraińców, szykował się już do zagarnięcia całej wataby.

I dobrze się stało, żeśmy, podążając za myślą prelegenta, przypomnieli sobie te cele i te ideały, dla których żył i działał śp. pułkownik Lis-Kula i żeśmy sobie uświadomili te obowiązki, które nam swoją śmiercią bohaterską nakreślił i w spuściźnie zostawił.

Dzisiaj, gdy sejmokracja znowu głowę podnosi, jak przed majem, gdy partyjnictwo żżera do reszty siły naszego parlamentu, gdy przedstawiciele t. zw. mniejszości wygłaszają potwor-

Sporą liczbę uczniów i uczennic prof. Mirskiego spróbujmy podzielić na grupę starszych i młodszych.

Na czoło starszych wybiła się naturalnie perła szkoły tego zasłużonego pedagoga, p. Bilińska, która stała się już prawdziwą wirtuozką i której produkcje stanowią zawsze „clou" każdego popisu. Tym razem przypadły jej w udziale utwory bardzo ciężkie pod względem techniki i interpretacji, mimo to jednak Balladę g-moll Chopina wykonała bardzo dobrze, w Etudzie a-moll Chopina zato przebijało się już widocznie lekkie zmęczenie.

Do grupy starszych uczniów (choć młodszych wiekiem) wypada też zaliczyć p. Birnbacha — pianistę, który swą grą zaczyna powoli robić konkurencję swemu ojcu — skrzypkowi. Młody ten wirtuoz, zdumiewający stale swą niezawodną pamięcią i pewnością uderzenia, miał wdzięczne pole do popisu w Poliszynelu Rachmaninowa, a nadewszystko w marszu weselnym Griega, gdzie odpowiedniemi uderzeniami potrafił nawet wydobyć z fortepianu barwy orkiestralne. Również okazał się znakomitym akompanjatorem dla p. Landaua, z którym zgadzał się idealnie akompaniując z pamięci.

Tego właśnie solidnego akompanjamenta brakło p. Stecównie, gdyż akompaniująca jej w koncercie g-moll Mendelssohna orkiestra 17 p. p., niezupełnie dobrze wywiązała się ze swego zadania, co jednak przypisać należy nieobecności dyrygenta, por. Słomowicza, który ujął batutę w swe wprawne dłonie dopiero w drugiej połowie tego utworu.

Następnie wypada wspomnieć o pięknej, uczuciowej i spokojnej grze p. Zinnemannówny, o zupełnie udałym występie p. Rosenfeldówny, o lekkości Scherza c-moll Mendelssohna w wykonaniu p. Einkornówny, o pełnej zrozumienia grze p. B. Runickiej, jakoteż o zawsze tęskny i rzewny nastrój budzącym polonezie Ogińskiego w solidnem wykonaniu p. Schapirówny, która nadto dyskretnie akompanjowała p. Leśniakowi.

Co jednak największą było niespodzianką, to gra tych najmłodszych, co to rączkami oktawy objąć nie mogą, a nóżką pedału nie dosięgną, a jednak grają i to jeszcze jak grają! Tu zajmuje pierwsze miejsce rokująca wielkie nadzieje p. Waksmundzka, której malutka rączka radziła sobie ze zdumiewającą zręcznością przy chwytaniu odległych interwałów, dalej p. M. Runicka o dużym talencie, który przebijał się nietylko w znakomicie zagranej Prząśniczce Moniuszki, ale i w XI Rapsodji węgierskiej Liszta i dziwić się tylko było można, jakim cudem tak mała rączka zdobywała się na taką siłę uderzenia. Tu wymienimy także p. Grudniewiczównę, specjalistkę od koronkowych pasaży Mozarta, p. Wassermanna, z którego niewątpliwie wyrośnie nieprzeciętny pianista, nakoniec milutkie rodzeństwo pp. Ficów i malutką p. Reichównę.

Popis, zaczęty o godz. 6·30, przeciągnął się poza godz. 9 wieczór. Ale nikt się nie nudził, nikt nie wychodził przed końcem. Młodzież patrzyła z podziwem i zazdrością na swoich rówieśników i rówieśniczki, a starsi myśleli sobie, że przecież kultura muzyczna zaczyna rozszerzać się coraz bardziej i że, gdy da Bóg, dorosną ci młodociani artyści, społeczeństwo nasze nie będzie mogło uskarżać się na brak ludzi muzykalnych i muzyce całą duszą oddanych.

A pp. Birnbach i Mirski, troskliwie asystujący swoim uczniom i uczennicom, przeżywali z pewnością piękne chwile, słuchając tego na tak wysokim poziomie stojącego popisu, a właściwie koncertu, który wykazał tak wspaniałe owoce ich długoletniej i wytrwałej pracy.

---

ne kłamstwa i ohydne zajawy, ledwie karcone niekiedy delikatnie, gdy swoi ludzie uderzają taranem demagogji w swój własny, tak bardzo dla Państwa zasłużony rząd, gdy wreszcie z jednej strony Niemcy, u z drugiej bolszewicy wściekle na nas ujadają, przydało się bardzo, że znaleźli się ludzie wypróbowanego patrjotyzmu, którzy nam przypomnieli testament wielkiego bohatera.

Zdałyby się takie obchody i po innych miastach i ziemiach! Bo bohaterów mamy legjon cały. Niechby Rzeszów zabłysnął przykładem!..

A kładli się ci nasi rycerze na polach bitewnych za najświętszą sprawę narodową i z tą myślą, że w odrodzonej Polsce wszystko najlepiej się ułoży i że te straszliwe błędy narodowe, które nas ongiś w grób pogrążyły, już nie odżyją więcej. A czy się ich marzenia spełniły?...

Akademję zaszczycił swoją obecnością dowódca Korpusu w Przemyślu p. generał Galica ze sztabem i liczne delegacje oficerskie.

*W. G.*

---

# Proces o „Galerję Dąmbskich".

III.

Ponieważ p. Z. Jordan powoływał zarzuty, iż nie istnieje (co przez Prokuratorję stwierdzono) żadna „fundacja" imienia Dąmbskich, żaden fideikomis (co stwierdziło dawne Namiestnictwo) przeto strona pozwana odwołała się do faktu, iż tego rodzaju zatwierdzenie nie jest potrzebne, a powołane w tym względzie orzeczenie Sądu Najwyższego we Wiedniu podajemy w kilku słowach, jako Polaków szczególnie interesujące.

Oto po powstaniu z roku 1863 jedna z arystokratek polskich ustanowiła fundację w kwocie 100.000 franków w złocie (w zaborze Austrjackim), z których dochodów miały być przeznaczone dla inwalidów owego powstania, na kuratora zaś fundacji uprosiła cesarza Napoleona III. Władze administracyjne austrjackie odmówiły zatwierdzenia tej fundacji, wychodząc ze założenia, że powstańcy z roku 1863 byli tylko rebelantami, wawołującymi zbrodnicze niepokoje, a w podobnych okolicznościach fundacja jest niedopuszczalna. chodziło przeto o kwestję, czy fundacja może istnieć bez administracyjnego zatwierdzenia. I tutaj na chwałę Sądu Najwyższego we Wiedniu należy zaznaczyć, iż tenże Najwyższy Trybunał uznał, iż powstańcy z roku 1863, walczący dla ideałów ojczystych, nie są rebelantami, że inwalidzi wśród nich na wsparcia zasługują, że przeto cel fundacji da się urzeczywistnić bez względu na brak zezwolenia administracyjnego.

Tak tedy i w obecnym procesie o fundację: „Galerję Dąmbskich" zatwierdzenie administracyjne nie jest potrzebne, zresztą może być każdej każdej chwili żądane, a p. Z. Jordan, nie będąc właścicielem obrazów, niema legitymacji do podnoszenia tego rodzaju zarzutów.

Skarga p. Z. Jordana nie posiadała warunków skargi o własność z żadnego przepisu ustawy cywilnej, pomijając już nawet kilkudziesięcio letnie okresy przedawniania. Sądy wszystkich trzech instancji na tym właśnie stanowisku stanęły, przyjmując również, iż układ z roku 1878 obrazy Galerji Dąmbskich z liczby sprzedanych przedmiotów wyraźnie wyłączą.

* * *

P. Z. Jordan przeto sprawę przegrał. Obrazy pozostaną fundacją rodu Dąmbskich dla użytku publicznego. W swoich pismach spornych nazywa p. Z. Jordan motywa pierwszo sądowego wyroku „monologiem", niemającym uzasadnienia w stanie faktycznym — w piśmie rewizyjnym nazwał „monologiem" krytyczny wyżej szczegółowo naprowadzony ustęp z układu z roku 1878. W rezultacie tej nomenklatury stało się, że to właśnie żądanie skargi p. Z. Jordana okazało się prawdziwym monologiem.

Sprawa ciągnęła się dwa lata, ale bo też obejmowała olbrzymie fascykuły starych, gdzieś od setki lat ciągnących się aktów spadkowych.

W pierwszym Sądzie prowadził rozprawę p. sędzia okręgowy p. Bielski, przy współudziale sędziów okręgowych pp. Kukulaka i Konopki, — w apelacji krakowskiej przewodniczył Dr Walter, referował s. a. Baczyński przy współudziale s. a. Huczyńskiego, — w Sądzie Najwyższym przewodniczył Sędzia sądu Najwyższego M. Barański, a wotantami byli sędziowie Sądu Najw. p. Lorenz i M. Wawczkowicz.

Zastępcą powoda był Dr Michał Habuda adwokat w Krakowie, zastępstwo pozwanej gminy i reszty pozwanych prowadził osobiście Dr Krogulski.

# Kronika sportowa.

Rzeszów 7 czerwca 1928.

**Zawody towarzyskie. — Boisko „Resovii" „Czuwaj" Przemyśl - „Resovia" 1 : 2.**

Po raz pierwszy w tym sezonie rozegrała „Resovia" zawody z drużyną pozamiejscową na własnem boisku. Pierwsza połowa stała pod znakiem lekkiej przewagi miejscowych, mimo to goście zdobywają pierwszą bramkę. Po pauzie z miejsca atakują gospodarze i uzyskują wyrównanie bardzo wątpliwe. Piłka odbiwszy się o słupek wpada z powrotem na boisko. Lekki protest ze strony „Czuwaju". Sędzia przez mylne rozstrzygnięcie skrzywdził bezpodstawnie gości. Od tej chwili „Czuwaj" zdeprymowany, prawie że nie istnieje na boisku. „Resovia" silnie naciera, za rękę na polu, karny rzut zamieniony przez Sztangla w bramkę.

Dzięki bezplanowej grze nie uzyskują gospodarze należnego zwycięstwa. „Czuwaj" okazał się drużyną bardzo słabą, zadowolnił jedynie bramkarz oraz lewy obrońca. „Resovia" również bardzo słaba. Z graczy wybili się: Kubisty, Miękisz, Kuśtek oraz Mach pod koniec zawodów.

Rzeszów 10 czerwca 1928.

**Zawody o mistrzostwo klasy B — Boisko „Bar-Kochby" „Resovia" - Bar-Kochba 4 : 2.**

Derby lokalne ściągnęły sporą ilość publiczności na boisko Bar-Kochby.

Zawody te mają ustaloną markę, to też publiczność nie pozostaje w tyle, by graczom swych klubów dodawać otuchy. Tak też i na tym meczu widzowie podzielili się na dwa obozy a każda zdobyta bramka przez swych pupilów przyjmowaną została wdzięcznemi oklaskami. „Resovia" z początku lekko atakuje. Tyły „Bar-Kochby" nie dopuszczają do strzałów. Za faul Sandhausa rzut wolny, zamieniony ostrym strzałem Sztangla w pierwszą bramkę. W chwilę później Hirszch wypuszcza Salesa, ładna centra, z której Keller zdobywa wyrównanie.

Drużyny grają nerwowo, Schwarz szachuje trójkę ataku „Resovii", dzielnie pomaga mu dobrze usposobiony Fergesslich.

Sędzia karci graczy za najdrobniejsze przewinienie. Sztangiel nie znajduje zrozumienia u swych łączników. Złamaniec i Fink strzelają wszędzie, tylko nie w bramkę. Pomoc „Resovii" przychodzi do siebie, Bartik i Miękisz zasilają swój atak dobremi piłkami. Atak Bar-Kochby prawie, że nieczynny, jedynie lewa strona częściowo zadawalnia.

Po pauzie gospodarze zaczynają grać na dobre i zdawało się, że słabo grająca w tym okresie czasu „Resovia" zejdzie z boiska pokonaną. Bar-Kochba silnie naciera, rzut wolny zamienia Hirszch w bramkę. Laub dwukrotnie strzela w słupek. Daleki strzał Kellera przechodzi ponad poprzeczkę. Obrona „Resovii" przechodzi lekką parówkę. Sztangiel zamienia swą pozycję szczęśliwie na prawoskrzydłowego. A w tej chwili „Resovia" jakby odżyła. Słabo grający atak rozegrał się. Prym wodzi prawa strona ataku. Fink i Sztangiel raz po raz przejeżdżają, jakby po wolnem boisku. Z przeboju uzyskuje Fink ku uciesze swych zwolenników wyrównanie. Gra toczy się w silnym tempie Bar-Kochba przechodzi w stan nieczynny. Piątka ataku stoi, jakby już swoje przynajmniej przed pauzą odbiła. Tyły B. K. przeforsowane nie mogą dać rady lotnemu atakowi „Resovii" „Jego Dostojność Złamaniec" zaczyna się ruszać. Po szybkiej kombinacji Fink — Sztangiel uzyskuje pierwsze powodzenie. Wachspress przychodzi do głosu!!!? Gra staje się ostrą, sędzia popuszcza cugle. Dobrze usposobiony Fink uzyskuje czwartą i ostatnią bramkę i zapewnia zwycięstwo. Jeszcze parę ataków, ładna bramka Złamańca odbija się o poprzeczkę. Drużyną lepszą była „Resovia", szczególnie pod koniec zawodów. Bar-Kochba grała do 20 minut po pauzie, później dzięki bezradnej grze swego ataku opadli na siłach. Z graczy „Resovii" na pierwszy plan wybili się: Por. Bartik, najlepszy pomocnik na boisku, Sztangiel i zdobywca trzech bramek, Fink.

Z Bar-Kochby: Schwarz, Fergesslich, Sales, częściowo zadowolnił Hirszch. Sędzia bardzo sumiennie sprawował swą czynność.

**Personalja sportowe.**

Kapitan Ertel ustąpił z prezesury K. S. „Resovia". Prezesem K. S. „Resovia" został Inż. Ilgner. Porucznik Bartik, dawniej piłkarz „Olszy" Kraków obecnie K. S. „Resovia", okazał się bardzo sympatycznym graczem. Szymański, ongiś podpora K. S. „Resovia", przestał grywać w piłkę nożną. W Rzeszowie tworzy się podobno klub robotniczy. Maurer gra obecnie z wielkiem powodzeniem w lwowskiej „Pogoni". Tutejsze kluby sportowe „Resovia", „Bar-Kochba", 17 p. p. i „Wisłok" postanowiły grę o puhar w sezonie zimowym.

# KRONIKA.

**Lato.** We czwartek więc weszło słońce w znak Raka, rozpoczynając według twierdzenia astronomów nową porę roku. Ale niestety, nie możemy jakoś odczuć fizjologicznie tej zmiany i jak w marcu tulimy się w płaszcze i przyodziewki. Ale że lato nastało, to najlepszym dowodem są liczne wózki z lodami, jakie pojawiły się na ulicach miasta. Na przekór aurze, oziębiajmy nasze żołądki. Ale czy tylko na oziębieniu się kończy? Znawcy twierdzą, że te rozwożone „lody" nie tyle oziębienie wywołują, ile inne, o wiele mniej przyjemne skutki... A więc caveant consules...

**Z Nowego Miasta.** Otrzymujemy słuszne uwagi od obywateli zamieszkujących ulice Lwowską, Kolejową i Nowe Miasto. Od czasów skoncentrowania się targów, postojów fur i automobilów na Nowem Mieście, wzmógł się tam ruch ogromnie, ale że każda rzecz ma swoją odwrotną stronę medalu, tak i ta koncetracja ma swoje ujemne. Wskutek wzmożenia się ruchu wzrosły i potrzeby tej dzielnicy, bo przyszło z tem większe zanieczyszczenie nietylko placu ale także sieni, domów i podwórzy. Właściciele domów skarżą się, że spadają na nich z tego powodu kary policyjne, a zapobiec temu mogłaby tylko pewna zaciszna a bardzo pożyteczna ubikacja, spełniająca wobec przejezdnych w szczególności nieocenione usługi. Konieczność jej staje z dnia na dzień coraz aktualniejszą.

**Z ul. Krakowskiej.** Mieszkańcy ul. Krakowskiej oraz obywatele, którzy po pracy idą w kierunku Przybyszówki, aby odetchnąć świeżem powietrzem, zwracają za naszem pośrednictwem kompetentnym czynnikom uwagę, że przejście od realności p. Iranka do rampy kolejowej jest po deszczu niemożliwe, gdyż wskutek zniszczonego chodnika woda nie spływa, lecz zostaje na chodniku. Wogóle chodniki przy ul. Krakowskiej wymagają rychłej poprawy.

**Pod adresem Urzędu pocztowego.** Mieszkańcy ul. Marszałkowskiej zwracają się za naszem pośrednictwem do Zarządu Poczty z prośbą o umieszczenie skrzynki pocztowej na szkole im. Kościuszki — mieszkańcy ul. Dabrowskiego o umieszczenie skrzynki na koszarach 22 p. a. p., zaś mieszkańcy całej dzielnicy Budy o umieszczenie skrzynki przy ul. Chocimskiej.

Jeszcze jedna prośba do Zarządu pocztowego. U wejścia do budynku pocztowego tak szalone przeciągi, iż często nie sposób jest wejść celem załatwienia interesu — możeby można coś na to poradzić — sądzimy, iż należałoby drzwi prowadzące na podwórze zupełnie zamknąć a wówczas przeciągów nie będzie.

**Wyniki niedzielnej zbiórki.** Urządzona w dniu 17 b. m. zbiórka na pomnik pułkownika Lisa-Kuli przyniosła 436 zł 92 gr. Rezultat byłby o wiele lepszy, gdyby wszyscy zaproszeni zjawili się byli solidarnie przy stolikach. Specjalne podziękowanie należy się maturzystkom Gimn. żeńsk. i maturzystom Gimn. II, zbierającym niezmordowanie po ulicach od godz. 8—12, oraz p. naczelnikowi stacji Krollowi, który zajął się zbiórką między personelem kolejowym.

**Ostrożnie z rozmową.** Od pewnego czasu ul. Dra Jabłońskiego jest pewnego rodzaju eldoradem dla domorosłych tutejszych złodziei. Wozy powracające z towarem do Głogowa, Raniżowa i Sokołowa bywają stale okradane przed mostem kolejowym lub na moście. Dzieje się to w ten sposób, iż woźnica jadąc do góry, aby ulżyć koniom, zsiada z wozu i idzie koło wozu. Jeden ze złodziejaszków zabawia rozmową woźnicę a drugi najspokojniej z przeciwnej strony ściąga, co tylko unieść może i ucieka w ulicę Półkole lub Kordeckiego.

Zwracamy na to uwagę Komisarjatowi P. P., czy nie należałoby polecić posterunkowym, pełniącym służbę na ul. Jabłońskiego, aby na ten złodziejski proceder zwrócili baczną uwagę i ochraniali prowincjonalnych kupców od strat.

**Od Administracji.** Prosimy P. T Prenumeratorów o jak najrychlejsze uregulowanie prenumeraty, bo w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę pisma.

Prenumeratę można uiścić za pomocą czeku P. K. O. na Nr. konta 408.116.



Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.